



Eugenia Potulicka, *Neoliberalne reformy edukacji w Stanach Zjednoczonych. Od Ronald Reagana do Baracka Obamy*, Oficyna Wydawnicza „IMPULS”, Kraków 2014, ss. 442

Czytelnicy otrzymują kolejną, jakże znakomitą rozprawę profesor pedagogiki porównawczej z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu – Eugenii Potulickiej. Trzeba dysponować ogromną wiedzą, także pozyskaną dzięki naukowym pobytom w USA, żeby dokonać merytorycznej odsłony neoliberalnej polityki oświatowej w Stanach Zjednoczonych, która rzutuje w jakiejś mierze także na naszych polityków i, niestety, częściowo bezkrytycznych naukowców. W naszym kraju dokładnie było widać, jak neoliberalny rząd Donalda Tuska i bezwzględnie, a zatem i bezdyskusyjnie podporządkowane mu władze Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz edukacyjnych instytucji centralistycznego nadzoru realizowały założenia „neoliberalnej fantazji”, która produkuje jedynie słuszną wizję „najlepszych praktyk” opartych na metodach i założeniach globalnego biznesu, a wszystko to dzieje się poza i wbrew interesom państw narodowych.

Jak słusznie pisze autorka już we wstępie: „Mimo wymienionych oraz innych opracowań poświęconych wpływowi neoliberalizmu na edukację, daleko nam jeszcze do zrozumienia wszystkich mechanizmów wpływu korporacjonizmu na reformy edukacji, wpływu środowisk wielkiego biznesu i korporacji transnarodowych, a przede wszystkim skutków neoliberalnych reform szkolnictwa” (s. 10). Sam krytykuję wykorzystywanie środków Unii Europejskiej przez część elit polskiej edukacji do diagnoz i rozwiązań, które mają służyć władzy do wymuszania politycznej poprawności, a nie poprawiania jakości kształcenia i wychowania w przedszkolach i szkołach. Niestety, zbyt słabo słyszalny jest głos naukowców zdystansowanych wobec powyższych prawd, a troszczących się o zrozumienie rzeczywistych czynników reform oświatowych, by te były podporządkowywane nie dyktatowi bizneskracji, ale psychopedagogicznym racjom rozwoju młodych pokoleń i adekwatnego do nich organizowania procesu kształcenia i wychowania.

Polakom jest o tyle trudno zrozumieć toksyczny charakter tej ideologii, że politycy posługują się, za Margaret Thatcher, jedną z naczelnych tez neoliberalizmu, która brzmi inaczej, ale ma skutkować dokładnie tak samo, jak w okresie państwa totalitarnego, a mianowicie, że „nie ma alternatywy”. W tym sensie rządzący wiedzą, że nikt nie będzie tego sprawdzał, gdyż dorośli w Polsce są w swej większości jeszcze wychowankami poprzedniego ustroju. Polski system

oświatowy, podobnie jak amerykański, znajduje się w sytuacji ciągłych reform, w „ruchu reform”, toteż trudno jest odróżnić rzeczywistą reformę od zmiany edukacyjnej na mniejszą skalę. Dzisiaj wszystko, nawet najdrobniejsza zmiana typu „podręcznik dla pierwszoklasisty za darmo”, jest wmawiane społeczeństwu jako kolejna z kluczowych reform państwa. Wskaźnikiem takiej polityki jest wykorzystywanie przez rządzących, dla potrzeb lobbujących grup interesów gospodarczych, wybranych teorii i manipulowania zarówno nimi, jak i tak zwanymi „danymi z badań” naukowych (np. IBE), by osiągać strategiczne dla władzy cele. Ujawnił to w swoim czasie jeden z byłych rzeczników prasowych MEN.

Dzięki rozprawie prof. E. Potulickiej mamy udokumentowane dowody na to, że to Bank Światowy, a nie racje polskiego stanu i narodu, oczekuje, a wręcz wymaga zmian struktur systemów edukacji i programów kształcenia pod oczekiwania jego beneficjentów, zanim udzieli pomocy finansowej państwu. Autorce zależy na tym, by „(...) skłonić do refleksji nad bezkrytycznym naśladowaniem tego, «co lepsze, bo zachodnie», szczególnie na temat testów, ich jakości i wpływu na procesy nauczania-uczenia się” (s. 20). Jeśli nie przeczytamy tej rozprawy i nie wyciągniemy z jej treści wniosków, to wkrótce także w Polsce nastąpi faza wykluczania z uniwersytetów krytycznych wobec takiej polityki naukowców, stygmatyzowania ich, a ze szkolnictwa publicznego znikną na długie lata nauczycielskie innowacje, zredukowane będą treści nawiązujące do narodowych tradycji i kultury, natomiast wzmocnione mechanizmy wykluczania niepokornych, a nagradzania miernych, ale wiernych.

Warto poszukać odpowiedzi na pytania: Czy rzeczywiście Polacy muszą przejść kolejną lekcję – tym razem ukrytego – totalitaryzmu, który za pomocą poprawnej politycznie edukacji nie tylko wzmocni władzę klasową, ale przede wszystkim zacznie niszczyć narodowe fundamenty kultury duchowej, suwerenności państwowej i podmiotowości obywateli? Czyż w starciu rządu z rodzicami sześciolatek nie została odsłonięta arogancja władzy, stanowczo i konsekwentnie niszczącej rodzicielskie prawo do samostanowienia o formacji osobowościowej własnych dzieci? Czyż nie dostrzegamy coraz silniejszego pomniejszania funkcji opiekuńczej i wychowawczej szkół publicznych, gdyż ich realizacja nie tylko kosztuje, ale też nie poddaje się tak łatwo psychometrycznemu nadzorowi i testowaniu?

Rozprawa Eugenii Potulickiej jest znakomitą odsłoną jakże zróżnicowanych podejść do zmian w edukacji w saski makro, mezo i mikro, rozpoznawania rodzajów reform i innowacji, o których efektach (pozytywnych czy negatywnych) świadczą już przywołane w tej pracy wyniki badań empirycznych. Książka powinna zatem wywołać dysonans poznawczy wśród dotychczasowych afirmatorów lub beneficjentów zmian w polskiej edukacji, ale i być może także wstrząs moralny i społeczny, i to nie tylko w środowiskach władz oświatowych, ale przede wszystkim w polskim społeczeństwie, które od lat jest poddawane mechanizmom i procedurom neoliberalnej manipulacji z wykorzystaniem edukacji i częściowo służalczych wobec skrywanych praktyk – naukowców.

Przedstawione w niej treści stają się swoistego rodzaju manifestem testującym nasze postawy wobec własnych dzieci, jak i ich ogółu, w sytuacji, gdy poddawane są one perfidnym metodom wykluczania, selekcji, powiększania różnic społecznych pod pozorem integracji i wyrównywania szans edukacyjnych. Inna rzecz, że dzięki tej rozprawie dowiadujemy się, jak miejscami toksyczny był lub nadal jest stan amerykańskiej edukacji oraz od jakich czynników mogą zależeć

losy wprowadzanych do oświaty w centralistyczny sposób zmian, a także czym one się kończą. Jak słusznie przypomina E. Potulicka za Michaeliem Fullanem: „Sposób, w jaki wprowadzana jest zmiana edukacyjna, oraz to, czy i jak jest ona wspierana, wpływają na postawy, wiedzę, zdolności i wolę polityczną tych, którzy ja wdrażają” (s. 132).

Za nami jest już okazywanie pogardy wobec nauczycieli i radykalny atak na nauczycielskie związki zawodowe. Te ostanie jednak, broniąc swojej pozycji, godzą się na pogarszanie sytuacji pracy i płac nauczycielskich. Nie będziemy mieli zatem szans na przeciwstawienie się tym procesom, jeśli obywatelom nie pomogą w tym oświeceni nauczyciele, pedagodzy, humaniści, a do tych właśnie adresowana jest niniejsza książka. Jeśli nie chcemy, by polskie społeczeństwo dotknęła „epidemia głupoty”, to trzeba zacząć od dociekania prawdy o polskiej polityce. Rozprawa Eugenii Potulickiej jest ważnym źródłem dochodzenia tej prawdy *per analogiam*. Trzeba jeszcze sięgnąć do polskich badań i zacząć je głębiej analizować oraz porównywać ze sobą, konfrontując je z różnymi źródłami, dokumentami władzy, uzasadnianiem przez nią kolejnych regulacji i aktualizacji prawa oraz wypowiedziami elit z ugrupowań zarówno rządzących, jak i opozycyjnych. Tak uczyniła w toku badań amerykańskiej polityki edukacyjnej poznańska profesor, dając nam nie tylko metodologiczny warsztat, ale i znakomity przykład sztuki interpretowania danych statystycznych, publicystycznych i naukowych. Gorąco polecam ten tytuł nie tylko pedagogom, ale i politykom oświatowym, w tym szczególnie opozycji, gdyż w 25 rocznicę polskiej transformacji jest ta monografia bolesnym zwierciadłem także polskich dokonań w duchu neoliberalnej ideologii.